

Przeciw nędzy

7 lutego 2008

Stanisław Szczepanowski i jego wizje wyjścia z kryzysu.

Znany publicysta i historyk literatury Wilhelm Feldman pisał o nim: „Jedna z najwybitniejszych indywidualności jakie się przesunęły na widowni nowszych dziejów polskich, skomplikowana, tragiczna, wielka, poetyczna dusza, o fantazji wykarmionej na utworach wieszczów polskich, tworzącej za pomocą kolumn cyfr, jak oni tworzyli szeregi wierszy i strof. /.../ chciał rzucić »granit pod tęczę« romantyków narodowych, zsyntetyzować ich dusze z mózgiem angielskim. Stąd dwoistość w jego naturze, którą on mógł godzić w sobie, ale do tej harmonii nie mógł dostosować społeczeństwa. W tym niedopasowaniu się leżała tragedia i rychła katastrofa”[1]. Owa wybitna indywidualność to Stanisław Szczepanowski. Przemysłowiec, filozof i polityk, romantyk i pozytywista, człowiek wielu talentów i niespożytej energii, którego historia życia jest równie niebanalna, jak spuścizna, którą po sobie pozostawił.

* * *

Stanisław Szczepanowski urodził się 12 grudnia 1846 r. w wielkopolskim Kościanie. W latach 1854-1857 uczył się najpierw w gimnazjum w Chełmnie nad Wisłą, później zaś w Wiedniu. Po ukończeniu nauki, przez dwa lata pracował z ojcem w Banacie (ówczesne Węgry) przy budowie kolei. W 1863 r. dostał się na politechnikę wiedeńską, którą cztery lata później skończył ze świetnymi wynikami.

W 1867 r. wyjechał na Zachód, najpierw do Paryża, później do Londynu, gdzie spędził kilkanaście lat. Zwiedzał tam zakłady przemysłowe, rozwijał swoje zainteresowania w dziedzinie chemii, metalurgii, geologii czy ekonomii. W 1870 r. jako ekspert trafił do India Office (ministerstwa ds. indyjskich).

Uczestniczył w wielu brytyjskich przedsięwzięciach na terenie Indii, np. w rozbudowie kolei, opracował statystykę upraw pszenicy w centralnych Indiach. Pracując w India Office obserwował mechanizmy stosunków pomiędzy krajem opóźnionym gospodarczo a eksploatującym go mocarstwem. W 1879 r. na zaproszenie Księcia Walii Edwarda miał udać się jako ekspert do Indii, jednak zrezygnował z tego niewątpliwego zaszczytu i powrócił do Polski.

Osiadł w Galicji, która z jednej strony była najbardziej zacofaną gospodarczo częścią Polski, z drugiej zaś posiadającą najszerszy zakres samorządności. Wedle Szczepanowskiego, to ona była predestynowana, aby stać się polskim Piemontem, dokonującym w przyszłości dzieła jednoczenia kraju. Wedle Stefana Kieniewicza, „czuł się już człowiekiem przeznaczenia, wiedział co robi, gdy stanie na czele kraju, aby go wyprowadzić na drogę pomyślności. Ale w tej chwili był nieznanym nikomu przybyszem, nie mógł się też spodziewać szerszego posłuchu. Postanowił sobie dojść do celu bardziej okólną drogą: naprzód zrobić majątek, pokazać rodakom, jak to można i trzeba pracować, w ten sposób zdobyć sobie zaufanie, a potem dopiero zabrać głos publicznie. Sposób szybkiego zdobycia fortuny widział przed sobą oczywiście jeden – w nafcie”[2]. Rozpoczął poszukiwania ropy w paśmie podkarpackim, które szybko przyniosły efekt w postaci odkrycia bogatego złoża w Słobodzie Rungurskiej nieopodal Kołomyi. Następne tego rodzaju sukcesy pojawiły się wkrótce w Otyni, Jaśle, Krośnie, Sanoku, Drohobyczu, Schodnicy czy Gorlicach. W Peczeniżynie wybudował destylarnię przetwarzającą wydobyty surowiec.

Jednocześnie budował na tych terenach domy mieszkalne dla robotników, organizował sklepy spółdzielcze i domy ludowe, w których ogłaszał odczyty, prowadził szkolenia zawodowe, podnosząc kwalifikacje swoich pracowników, a w Kołomyi założył tygodnik „Pomoc Własna”, promujący idee spółdzielczości. Kiedy jego działalność gospodarcza zaczęła przynosić profity, zaangażował się mocniej w politykę. W 1889 r. został posłem do

sejmu krajowego, gdzie walczył o rozszerzenie autonomii Galicji, większą decentralizację monarchii, rozwój dotacji na rzecz szkolnictwa, przemysłu i rolnictwa na ziemiach polskich. Posłów „Koła Polskiego” przekonywał o potrzebie konsolidacji wysiłków i wzmożenia walki z polityką rządu austriackiego, traktującego Galicję jako kolonię dostarczającą metropolii tylko surowców i rekruta. W 1890 r. zaczął wydawać pismo „Ekonomista Polski” we Lwowie, zaś z m.in. Adamem Asnykiem założył Towarzystwo Szkoły Ludowej, mające na celu krzewienie oświaty wśród warstw ludowych. Równocześnie działał w ruchu spółdzielczym, stojąc na czele Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, prezesował też Towarzystwu Pedagogicznemu, a od 1897 r. wydawał dziennik „Słowo Polskie”.

Ta dynamicznie rozwijająca się działalność została zahamowana wskutek skandalu, który wybuchł wokół inwestycji Szczepanowskiego. Proces, który był tego następstwem, zdruzgotał go moralnie i fizycznie, przyczyniając się do przedwczesnej śmierci. Coraz mocniej angażując się w działalność publiczną, Szczepanowski mniej czasu poświęcał interesom. Kłopoty zaczęły się właśnie w momencie, gdy przestał doglądać wszystkiego osobiście. Dobrze rozwijający się biznes wymagał ciągłych inwestycji. Z pomocą przyszedł mu Franciszek Zima, prezes galicyjskiej Kasy Oszczędnościowej, udzielając kredytów wbrew statutowi kasy, który zabraniał tego rodzaju spekulacji. Zima, były powstaniec styczniowy, członek Ligi Polskiej i znajomy Szczepanowskiego jeszcze z Anglii, wedle Stanisława Borzysa, „...zawsze wierzył w jego szczęśliwą gwiazdę, a ryzyko nielegalnego udzielania kredytu traktował nieomal jako konspirację patriotyczną przeciw serwilistycznie nastrojonym zachowawcom zarządzającym Galicją, konspirację mającą na celu utrzymanie w polskich rękach miejscowego przemysłu”[3].

Wkrótce zaczęły się poważne problemy. Szczepanowski, aby pokryć część zadłużenia, sprzedał za milion złotych reńskich szyby naftowe w Schodnicy, które wkrótce okazały się

najbardziej wydajnymi na Podkarpaciu, przynosząc nowym właścicielom ogromne zyski. Na domiar złego, opierając się na błędnych ekspertyzach i fałszywych raportach nieuczciwych współpracowników, ulokował kapitał w kopalniach węgla brunatnego w Myszynie i Dżurowie, co skończyło się całkowitym fiaskiem i bankructwem. Kontrola przeprowadzona przez Galicyjską Kasę Oszczędnościową i wątpliwości, jakie ona przyniosła w kwestii polityki kredytowej Zimy, spowodowały 19 stycznia 1899 r. wybuch paniki wśród jej udziałowców, poruszonych plotką o niewypłacalności kasy na skutek nielegalnego przyznawania kredytów przedsiębiorstwom zagrożonym bankructwem.

Rozpoczęto śledztwo, które wykazało, iż długi Szczepanowskiego w Kasie wynoszą ponad 5,5 miliona złotych reńskich, a dyrektor Zima tworzył fikcyjne konta, ukrywając w ten sposób wysokość udzielanych pożyczek. Szczepanowski oświadczył prokuratorowi, iż poczuwa się do współodpowiedzialności za wykroczenia dyrektora Kasy i w związku z tym chce w procesie występować nie jako świadek, lecz w charakterze oskarżonego. Proces rozpoczął się 2 października 1899 r. (dwa miesiące wcześniej w niewyjaśnionych okolicznościach w więzieniu zmarł główny oskarżony, Franciszek Zima) i towarzyszyła mu antypolska nagonka w Wiedniu. Sam bohater skandalu odpowiadał z wolnej stopy i bronił się mówiąc: „Byłem nieudolny, byłem słaby, byłem wielkością przecenioną, nie mówcie tylko że byłem nieuczciwy”[4]. Został jednogłośnie uniewinniony od postawionych mu zarzutów, iż współdziałał z Zimą w tworzeniu fikcyjnych kont.

Kazimierz Odrzywolski, przyjaciel Szczepanowskiego, stwierdził, że jego kłopoty były spowodowane tym, że „...nie brał pod uwagę w dostatecznym stopniu niktzemności ludzkiej”[5], zaś rząd bardziej pilnował ściągania podatków od rodzimych przedsiębiorców niż wspierania ich odpowiednią polityką kredytową. Sprawa Szczepanowskiego stała się kanwą powieści Ignacego Maciejowskiego (Sewera) „Ponad siły” oraz

„Nafta”. Tadeusz Miciński natomiast w „Nietocie” nazwał Szczepanowskiego człowiekiem, który chciał sercem zwyciężyć nędzę tego świata i padł ofiarą intrygi wrogów politycznych, którzy nie cofnęli się przed niczym, aby go zdyskredytować. Niespełna rok po zakończeniu procesu, 31 października 1900 r., Szczepanowski umarł w uzdrowisku niemieckim Bad Nauheim, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

* * *

Sławę Szczepanowskiemu przyniosła praca „Nędza Galicji w cyfrach”. Książka ta została wydana po raz pierwszy w 1888 r. i wywołała wielkie ożywienie. Stała się przedmiotem polemik, komentarzy, a dla niektórych bodźcem do wysiłków mających doprowadzić do zmiany katastrofalnej sytuacji Galicji oraz swoistym programem działania.

Pierwsze kilkadziesiąt jej stron to w zasadzie różnego rodzaju tabele i dane statystyczne, opatrzone przez autora komentarzem. Wynika z nich m.in., iż przeciętna długość życia w Galicji w tamtych latach wynosiła 27 lat dla mężczyzn oraz 28,5 dla kobiet, w porównaniu z 33 i 37 latami w Czechach, 39 i 41 we Francji czy 40 i 42 w Anglii. Roczne spożycie mięsa w Galicji to średnio 10 kg na głowę w porównaniu z 24 kg na Węgrzech, 33 kg w Niemczech i 50 kg w Anglii. Przeciętny roczny dochód na głowę w Galicji wynosił 53 zł reńskie, w Królestwie Polskim natomiast 91 zł reńskich, a w Anglii 450 zł reńskich. Na tysiąc rolników przypadało tam 551 sztuk bydła, zaś na Węgrzech 760, w Rumunii 1162, a w Anglii 1645.

Z pewną dozą przesady Szczepanowski stwierdzał, iż nie był w stanie wyszukać w Europie i Azji kraju, który pod względem ubóstwa i zacofania mógłby konkurować z Galicją. „Galicjanin – czytamy w „Nędzy Galicji” – mało pracuje, bo za mało je, nędznie się żywi, bo za mało pracuje, i wcześniej umiera, bo się nędznie żywi – a na domiar naturalnym wynikiem tej krótkiej trwałości życia ludzkiego jest to, że w stosunku do osób dorosłych jest tu większa część ludności wymagającej

opieki jak w innych krajach. /.../ Tak samo jak Galicja zawiera z wszystkich krajów strefy umiarkowanej największą ilość ludności rolniczej na kilometrze, jak każdy rolnik wytwarza najmniej płodów rolniczych – tak też nie ma kraju na całej kuli ziemskiej, w którym by się gorzej i nędzniej żywiono”[6].

Dodatkowo, w związku z niedorozwojem galicyjskiego przemysłu, importuje się o wiele więcej towarów niż w innych krajach oraz eksportuje 25% produkcji za granicę. „Galicja posiada najmniejszą wytwórczość rolniczą – pisze Szczepanowski – tak małą, że już i bez eksportu nie wystarczałoby na utrzymanie ludności przy sile i zdrowiu. Ale i z tej mizernej produkcji i tak niewystarczającej, jeszcze się pozbawiamy jednej czwartej części na zaspokojenie naszych potrzeb zagranicznych /.../. Mając ostatecznie pewne zapotrzebowania przemysłowe, a nie mając przemysłowców w kraju, u których byśmy się mogli choć w części zaopatrzyć, najdrobniejszej rzeczy musimy szukać za granicą, podczas kiedy Węgrzy już w znacznym i coraz wzmagającym się stopniu zaopatrują się we własnym kraju. Ta sama okoliczność nadmiernie podsyca u nas handel eksportowy. Nie mając własnych przemysłowców, nie mamy też domowych konsumentów na własne płody. Ażeby je spieniężyć, musimy je wysyłać za granicę. W ten sposób to się tłumaczy, że stosunkowo najbiedniejszy kraj, zarazem zależy w tak przeważny sposób od handlu zewnętrznego, z uszczerbkiem daleko zyskowniejszego i pewniejszego handlu wewnętrznego. Potrzebujących w kraju mamy pod dostatkiem, ale sama potrzeba jeszcze nie tworzy konsumenta, nie jest siłą finansową”[7].

Szczepanowski w związku z tym żąda zmian. Podkreśla jednak, że na nic zdadzą się najlepsze ustawy, zarządzenia i działania administracyjne, jeśli nie dojdzie do przemiany człowieka. Jak pisze, architekt może mieć najlepsze umiejętności, ale jeśli nie ma odpowiedniego materiału, jego trud pójdzie na marne. „Otóż biorąc rzeczy przeciętnie – pisze autor „Nędzy Galicji” – nasz materiał ludzki tak się ma do materiału ludzkiego w Anglii, Francji i Niemczech, jak piasek, glina i słoma, z

których lepimy nasze lepianki się mają do ciosu i żelaza, z których wznoszą gmachy publiczne gdzie indziej"[8]. Nie siląc się na żadne eufemizmy stwierdza wprost, iż „szlachcic utracjusz, mieszczanin kołtun, chłop tuman i żyd pijawka trzymają się razem”, stanowiąc objaw „społeczeństwa zgnuśniałego i zgangrenowanego”[9].

Konstatuje przy tym, iż jedyną warstwą rozwijającą się, jest w Galicji biurokracja, licząca 80 tys. osób, pobierających ok. 11% dochodu krajowego. Zauważał, iż polityka budowania szerokiej i mocno zhierarchizowanej maszyny biurokratycznej miała służyć nie tylko sprawności maszyny państwowej, ale przede wszystkim ubezwłasnowolnieniu ludności imperium Habsburgów. Utożsamiał on zresztą biurokratyzm z socjalizmem czy komunizmem, krytykując je i podkreślając, iż „...autokratyczni mężowie stanu, dążący do utrwalenia wszechwładztwa państwowego i do zagarnięcia pod kontrolę biurokratyczną coraz to więcej spraw, które w zdrowym społeczeństwie same jednostki załatwiać powinny – są właściwie apostołami socjalizmu. Zabijają wszelką niezależność, indywidualność i oryginalność i przyzwyczajają całe społeczeństwo do powodowania się mechanicznymi regułami i przepisami, wykluczającymi działanie na podstawie własnego sądu i pod poczuciem osobistej odpowiedzialności. Mając społeczeństwo tak wytresowane i maszynę biurokratyczną tak wszechwładną, wystarczy zmienić sternika nawy państwowej, a już ideał teraźniejszych socjalistów będzie osiągnięty”[10].

Szczepanowski krytykował socjalistów postulujących równiejszy podział dochodu krajowego pomiędzy wszystkich mieszkańców jako panaceum na galicyjską biedę. Wedle niego, w Galicji nie ma co dzielić, „produkcja tak jest nędzną”, że „...przy zrównanych warunkach egzystencji wszyscy zarówno by popadli poniżej poziomu nędzarzy angielskich”[11]. Píše, iż rozumie istnienie socjalizmu w krajach, w których jest co dzielić, jak np. Anglia czy Francja, że docenia jego znaczenie jako nurtu dostarczającego niezbędnego fermentu umysłowego, bez którego

niemożliwy byłby jakikolwiek rozwój. Podkreśla też doniosłość socjalizmu, będącego protestem przeciwko „...brakowi poczucia obywatelskiego u kapitalistycznego średniego stanu w Niemczech i Francji”[12], ale uważa, iż w Galicji należy stworzyć najpierw taki stan, a dopiero później jego błędy będzie można poprawiać. W warunkach galicyjskich socjalizm to dla niego przede wszystkim niepotrzebne dzielenie społeczeństwa oraz rozbudzanie resentymentów.

Nie wierzył zresztą w żadne cudowne recepty, mające przynieść natychmiastowy skutek. Postrzegał katastrofalną sytuację Galicji w całej jej złożoności i nie przyjmował do wiadomości, iż stan ten wynika ze zbyt wysokich czy zbyt niskich podatków, złej redystrybucji dochodu krajowego czy gospodarczej przewagi ludności żydowskiej. Żyjąc w świecie urojeń, uczyniliśmy z Żydów, jak pisał, kozła ofiarnego „...wszystkich naszych niepowodzeń i naszego niedołęstwa, a zaledwie przeczuwamy istnienie przyczyn upadku i głębszych i trudniejszych do usunięcia”[13]. Za równie prostackie uznawał też poglądy, iż sytuacja jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki poprawi się momencie, kiedy wprowadzone zostaną cła zbożowe czy też ułatwienia w dostępie do tanich kredytów.

Nasuwa się pytanie, gdzie w takim razie szukać wyjścia z tej pozornie beznadziejnej sytuacji. Przede wszystkim zmiany muszą być kompleksowe, zaś warunkiem ich powodzenia jest w pierwszym rzędzie „odbudowa” społeczeństwa, uobywatelnienie mieszkańców Galicji, którzy winni w większym stopniu poczuć się odpowiedzialni za to, co się wokół nich dzieje. Trzeba uczynić z galicjanina świadomego obywatela. „Sama nazwa obywatela – pisze Szczepanowski – jest zarazem programem i zawiera wszystkie obowiązki społeczne. Żaden język nie posiada słowa podobnego. Ani niemieckie Bürger, ani francuskie citoyen, ani angielskie citizen, nie dają najmniejszego wyobrażenia o tym, co dla każdego Polaka tkwi w samym wyrażeniu obywatel, duch obywatelski, obowiązek obywatelski, działać po obywatelsku. To wyobrażenie takie uniwersalne, tak głęboko filozoficzne, tak

doskonale odpowiadające potrzebom czasu, jest zarazem tak pospolitym i utartym u nas, że je każdy Polak, czy szlachcic czy żyd, chłop lub mieszczanin od razu zrozumie. Każdy od razu ocenia jego doniosłość, mimo woli pociągniętym jest do niedoskonałego chociaż urzeczywistnienia, a ze wstrętem odwraca się od obłudnego przywłaszczania sobie imienia bez wypełniania obowiązków, które to miano nakłada. /.../ Obywatelstwo wymaga poświęcenia się sprawie publicznej, wyzwolenia się z wszystkiego co marne i błahe, wymaga prostoty życia, szlachetności duszy i podniosłości myśli. A jednak bez dążenia do tego już nie można być Polakiem, można być karykaturą Polaka, człowiekiem paplającym bezmyślnie po polsku, ale nie Polakiem duchem i prawdą"[14].

Lekarstwem na bolączki Galicji jest według Szczepanowskiego zarówno podniesienie produkcji krajowej, jak i moralne odrodzenie, kultywowanie cnót heroicznych, ale i rozwój przymiotów kupieckich czy mieszczańskich. Nie ma u niego sprzeczności między jednym a drugim – przeciwnie, stanowi to system naczyń połączonych, mamy do czynienia z interakcją. Konstatował co prawda wyraźny przerost u Polaków cnót heroicznych nad bardziej pospolitymi, pisząc, iż w zasadzie każdy w potrzebie pójdzie na śmierć za Ojczyznę, „on tylko żyć nie potrafi”[15]. W związku z tym apelował do rodaków, aby byli Polakami nie tylko w chwili, w której trąby wzywają do boju, ale każdego dnia, w szarym życiu codziennym, podczas wykonywania wszystkich obowiązków społecznych. Nie oznacza to jednak postępowania przez niego cnót heroicznych czy degradacji sfery ducha na rzecz spraw czysto materialnych. Podkreśla bowiem, iż najoczywistszym faktem psychologicznym jest to, „...że Polak nie może się obejść bez idealnych sprężyn działania”[16], a w innym miejscu pisze: „Myśl wysoka płynie tylko z szlachetnego serca i wtóruje tylko dzielności czynów”[17].

Podobnie zresztą postrzegał kwestię odzyskania niepodległości przez Polskę. Jego zdaniem, nie ma co wyczekiwać na cud, drogą

do niej nie może być też nieprzygotowany, spontaniczny zryw. Pożądany efekt może przynieść tylko praca każdego pojedynczego Polaka i wszystkich razem nad sobą. Szczepanowski pisze, iż Polska upadła, ponieważ anarchia panowała w mentalności każdego Polaka i dopóki nie uzdrowi on „...swojej duszy i nie zrobi jej wizerunkiem tej Ojczyzny, która ma zmartwychwstać”, dopóty na nic zda się polityka, dyplomacja, pomoc zewnętrzna czy sprzyjająca koniunktura międzynarodowa[18].

* * *

O tym wszystkim mówi polska filozofia narodowa, takie było przesłanie poezji wieszczej. Trzeba sięgnąć do tej tradycji, przyswoić ją i zacząć wcielać w życie. W pismach Krasińskiego, Mickiewicza czy Słowackiego, a zwłaszcza w „Ojcie nasz” Augusta Cieszkowskiego, jest koherentny i dostosowany do polskiej specyfiki program przebudowy narodowo-społecznej, „...tkwi tam głębszy zarodek przyszłości niż w sofizmatach współczesnych”[19]. Należy jednak go tam dostrzec, tymczasem twórczość ta odbierana jest powierzchownie, podziwiana jedynie za walory estetyczne oraz treści patriotyczne. Szczepanowski, samemu przecież będąc człowiekiem „cyrkla, wagi, miary”, który „zjadł zęby na cyfrach i statystykach” pracując i ucząc się w Wiedniu, Francji czy Anglii, odrzucał poglądy pozytywistycznych krytyków mesjanizmu, widzących w nim tylko mętne mistycyzowanie.

Autor „Nędzy Galicji” nie wierzył w możliwość uzdrowienia sytuacji społecznej przy pomocy mechanicznego przeszczepiania na nasz grunt obcych idei i koncepcji. Pisał, iż „...socjalizm, tak samo jak jezuityzm, lub kapitalizm i wiele innych izmów, jest tylko obcą naleciałością, zaszczepieniem na naszym gruncie obcych wyobrażeń, wytworzonych pod zupełnie innymi warunkami, stojących w sprzeczności z naszymi własnymi tradycjami obywatelskimi /.../ Powróćmy do samodzielnego i oryginalnego życia umysłowego, do dalszego budowania na podstawach już przeszłością narodu uzyskanych, do rozwoju zarodków tkwiących w naszej własnej organizacji społecznej i

narodowej – a tak jak słońce rozprasza mgłę, tak powrót do naszych własnych tradycji rozpędzi te choroby zachodnio-europejskie, naśladownictwem do nas przeniesione”[20]. Polacy dokonując niezbędnych reform muszą więc stanąć na gruncie idei polskiej, nie mogą abstrahować od doświadczeń narodowych.

Wedle niego, myśl polska w latach między powstaniem „Dziadów” i „Ojciec nasz” „...zakreśliła i narodowi polskiemu, i całej ludzkości zadanie i misję po wsze czasy”[21]. Program zawarty w pismach mesjanistów, mając charakter narodowy, jest bowiem jednocześnie w pełnym tego słowa znaczeniu uniwersalny. Jądem jego są odwieczne prawdy, podane w nowej postaci. Jest to po prostu zastosowanie „...zasad złożonych w Piśmie Świętym całej ludzkości do nowej sfery stosunków społecznych i międzynarodowych, bo ta sfera przecież nie może być wykluczona z dziedziny praw uniwersalnych obowiązujących zawsze i wszędzie”[22].

Akcentując związek mesjanizmu z chrześcijaństwem, postrzegając jego program jako rozciągnięcie zasad chrześcijańskiej moralności na sferę polityczną, społeczną i gospodarczą, podkreślał, że Polska będzie katolicka lub nie będzie jej wcale. Polityk zaś, który tego pewnika nie chciałby uznać „...musiałby wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religii, ale w tej chwili stanąłby nie tylko poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości”[23]. Nie przeszkadzało mu to jednak krytykować w ostrych nieraz słowach tej formy katolicyzmu, którą określał mianem jezuityzmu. Jezuityzm, będąc skostniałą, spetryfikowaną formą katolicyzmu, implikującą inercję, kwietyzm, zacofanie cywilizacyjne krajów katolickich w porównaniu z protestanckimi, jest dla autora „Nędzy Galicji” przyczyną wszystkich nieszczęść, których na przestrzeni wieków doświadczyła Polska.

Jednak tego rodzaju konstatacje nie doprowadziły go bynajmniej do odrzucenia katolicyzmu i afirmacji protestantyzmu (jak to miało miejsce chociażby u Jana Stachniuka, posiłkującego się

chętnie jego autorytetem). Nie stało się tak, ponieważ uznał on jezuityzm jedynie za zdegenerowaną formę katolicyzmu. Typ właściwy czy pożądany, reprezentowany m.in. przez Tomasza Morusa, Jana Zamoyskiego, Erazma z Rotterdamu, Josepha de Maistre'a, François-René Chateaubrianda, Josepha von Görresa czy Alberta de Muna, znacznie przewyższa protestantyzm. Decyduje o tym jego społeczny charakter, w przeciwieństwie do protestanckiego skupienia się na jednostce i zbawieniu indywidualnej duszy, koncepcja wolnej woli, przekonanie, iż wiara bez uczynków jest martwa, wyższość pierwiastka duchowego nad świeckim czy wreszcie większa elastyczność[24].

* * *

Wrogowie Szczepanowskiego nie szczędzili przy okazji wspomnianego procesu słów krytyki pod jego adresem. Mówiono o spektakularnej klęsce, bankructwie, fiasku poniesionym przez człowieka zadufanego w sobie. Nic bardziej błędnego. Proces doprowadził co prawda do ruiny finansowej i zdrowotnej samego Szczepanowskiego, ale tego, co rozpoczął, już cofnąć się nie dało. Sama „Nędza Galicji” była niezwykle istotnym zarzewiem zmian, impulsem, który doprowadził do tego, że już po 1890 r. Galicja zaczęła się przekształcać, pojawiły się inwestycje, rozwój infrastruktury itp. Jej mieszkańcy „...jakby zirytowani treścią książki Szczepanowskiego, ruszyli do pracy. Książka wywołała wielką debatę publiczną. Idee Szczepanowskiego rozpropagowano między elitami, ale to w końcu one podejmowały decyzje o kierunku zmian, modernizacji”[25].

Autor: Rafał Łętocha

Źródło: [„Obywatel” nr 6 \(38\) 2007](#)

PRZYPISY:

1. S. Kieniewicz, *Dramat trzeźwych entuzjastów. O ludziach pracy organicznej*, Warszawa 1964, s. 207.
2. Ibid., s. 184.

3. S. Borzym, Idea polska Stanisława Szczepanowskiego [w:] S. Szczepanowski, Idea polska. Wybór pism, Warszawa 1987, s. 6.
4. S. Kieniewicz, op. cit., s. 204.
5. Cyt. za K. Ratajska, Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza, Łódź 1998, s. 56.
6. S. Szczepanowski, Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego, Lwów 1888, wyd. 2, ss. 24-25.
7. Ibid., s. 43.
8. Ibid., s. 49.
9. Ibid., s. 125.
10. Ibid., ss. 110-111.
11. Ibid., s. 112.
12. Ibid., s. 113.
13. Ibid., s. 120.
14. Ibid., s. 134.
15. Tenże, Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych [w:] Tenże, Idea..., s. 303.
16. Tenże, Nędza..., s. 147.
17. Tenże, Racjonalizm narodowy [w:] Tenże, Idea..., s.197.
18. Tenże, Idea polska..., s. 310.
19. Tenże, Idea polska..., s. 260.
20. Tenże, Nędza..., s. 113.
21. Tenże, Idea polska..., s. 327.

22. Ibid., s. 309.

23. Ibid., s. 264.

24. Ibid., ss. 281-282.

25. Galicyjskość to szacunek dla własnych korzeni. O Galicji i Tarnowie z prof. Andrzejem Chwałbą, historykiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawiają Jarosław Krawczyk i Tomasz Bohun, www.mowiawieki.pl